

# SŁOWO

WILNO, Czwartek 12 kwietnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szepetyckiego A. Łaszuk  
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”  
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.  
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow  
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch”  
HORODZIEJ—K. Smarzyński.  
IWIEŃCIEC—A. Ossoling.  
KLECK—Sklep „Jedność”.  
LIDA—ul. Suwalska 13.  
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.  
N. ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.  
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.  
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.  
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.  
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”  
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.  
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.  
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”  
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego.

## Niewątpliwy krok naprzód.

Jak już wynikało z pobeżnie zestawionych w poprzedniej korespondencji faktów w porządku chronologicznym, debaty w Królewcu podzielić by można na trzy okresy: 1) premier Voldemaras reklamował swe pokojowe tendencje i posłuszeństwo Radzie Ligi, celem spowodowania życzliwego ustosunkowania do siebie opinii, 2) delegacja litewska zadaje szereg ciosów skierowanych przeciwko stronie polskiej, celem utrudnienia jej pozycji i zaszachowania delegacji polskiej w jej słusznych i jasno sprecyzowanych postulatach, 3) delegacja litewska w porażce dyplomatycznej przyjmuje stanowisko Polski rozpo-

skiej, że Polska żadnych band złożonych z emigrantów litewskich nie tworzy. Udzielając natomiast im prawa azylu jak i innym emigrantom, przeznaczyła na dotychczasowe ich pomieszkawie koszar wojskowe w Lidzie. Obecnie zaś znaczna część emigrantów znalazła już zajęcie, a reszta otrzymała przytułek w barakach czerwonego krzyża w Grodnie. Po drugie żadnych specjalnych skupień wojskowych na granicy litewskiej nie ma i nigdy nie było. A teraz: skąd wiadomości te powstały, skąd czerpią swe źródła? Źródłem tych wiadomości jest właśnie, że szkoda stron obu, brak stosunków

dwoma państwami paktu o nieagresji. Ta ostatnia propozycja Polski zrobiła wielkie wrażenie na delegacji litewskiej, która uczuła się w tej chwili pobita tą jasną, precyzyjnie logiczną argumentacją Polski.

W ten sposób Polska odparowała szereg bardzo sprytnie pomyślanych ataków ze strony litewskiej. W dalszym ciągu nie posługując się żadnymi kombinacyjnymi sztuczkami dyplomatycznymi, delegacja polska pozostała na stanowisku rozpoczęcia bezpośredniej rokowań właściwych i rzeczowych, zmierzających do celów konkretnych.

Wobec tego nieugiętego stanowi-

Przedewszystkiem czem więcej do projektowanych umów pomiędzy Polską i Litwą włączonych zostanie spraw spornych, tem większe nastąpi pomiędzy obydwojma państwami zbliżenie, tem więcej to zbliżenie będzie szersze i oparte na trwałszych fundamentach. Rada Ligi Narodów zaleciła bezpośrednie rokowania z wyłączeniem kwestii zasadniczo spornych, pozatem jednak Polska nigdy nie odmawiała rozpatrzenia całości sporu litewsko-polskiego i gotowa jest to uczynić w każdej chwili. W ten sposób zachodziłaby możliwość zlikwidowania raz na zawsze, i to za jednym zamachem, całego konfliktu, który przez tyle lat trapił Europę Wschodnią wogóle a Polskę i Litwę w szczególności. — Jednakże musimy w miejscu tem zaznaczyć, że inicjatywą tego idealnego rozwiązania konferencji polsko-litewskiej spoczywa całkowicie w rękach p. Voldemarasa. — Zachodzi więc tu zasadnicze pytanie: Czy owa tendencja do rozszerzania ram konferencyjnych, ujawniona przez premiera litewskiego w Królewcu, wykorzystana przezeń będzie w kierunku szerszego i rzetelnego załatwienia sporu polsko-litewskiego, czy też posłuży mu jako atut do utrudniania prac poszczególnych wyłonionych komisji?

Na podstawie bezpośredniej informacji i bliźszego zapoznania w Królewcu członków delegacji litewskiej, trudno jest na razie orzec o właściwych zamiarach dyplomacji litewskiej. Zrozumiałe są dla nas trudności wewnętrzne obecnego rządu kowieńskiego, trapiącego przez ślepe demagogię opozycji, bijącą wściekle w rokowania królewskie, nie ze względów zasadniczych, a taktycznych, partyjnych. Nie mówimy tu naturalnie o tych rzekomych stosach depech protestacyjnych, nadesłanych jakoby do konsulatów królewskich z całego terytorium Litwy, gdyż i takie były to manewry sztuczne i potrzebny dyplomacji Voldemarasa, ale o tej poważnej i często potężnej robobie prowadzonej przez krakszczonów i laudynków na Litwie przeciwko rządowi Voldemarasa. Z drugiej strony nacisk Niemiec i Sowietów nie jest wcale fantazją. — W jaki sposób Niemcy zainteresowani są w rokowaniach polsko-litewskich, miałem tego charakterystyczny przykład. Gdy w niedziele prasa niemiecka w Królewcu podejmowała przedstawicieli całej prasy zagranicznej obiadem w tradycyjnej restauracji, t. zw. „Blutgericht” w podziemiach zamku, kilku wybitniejszych publicystów niemieckich wygłosiło mowy powitalne, w których też napomknęło co w formie zdawkowej o pięknej zgodzie i braterstwie, nawiązując oczywiście do rokowań właśnie się toczących. I oto w kilka minut, bezpośrednio po tych pompacyjnych przemówieniach nawiązałem rozmowę z jednym bardzo inteligentnym dziennikarzem niemie-

## Nowy projekt Hymansa.

Sensacyjne wiadomości z Kowna.

Według nieoficjalnych wiadomości nadesłanych z Kowna, usiłowanie rozszerzenia programu konferencji w Królewcu przez delegację litewską, zmierzać ma jakoby do zaprowadzenia Polsce objęcia całokształtu sporu litewsko-polskiego, celem zlikwidowania „o w całości. W śladach dziś w Kownie rządzących nastąpił zasadniczy zwrot. Jako maximum ustępstw na rzecz Polski traktowany jest, podobno, projekt powrotu do idei Litwy dwu-kantonalnej ze stolicą w Wilnie, czyli powtórzenie projektu Hymansa. Tego rodzaju propozycje mają być przedstawione Polsce w t ku rokowań p szczególnych komisji wyłonionych na konferencji w Królewcu. Według tych informacji rozbieżność zdań pomiędzy stronami rokującymi nie będzie mogła doprowadzić do ujednolajnienia umów i porozumienia. Wówczas Litwa ma wysunąć nowy projekt Hymansa.

### Komentarze prasy francuskiej do wizyty min. Zaleskiego w Rzymie

PARYŻ, 11 IV. PAT. Pobyt w Rzymie szeregu ministrów spraw zagranicznych w szczególności wizyta ministra Zaleskiego wywołuje w prasie tutejszej liczne komentarze.

W „Liberte” Jacques Bainville oświadcza, iż odwiedzinę tę dowodzą, że Włochy bynajmniej nie są odosobnione. System ich rządów nie szkodzi stosunkom międzynarodowym. Nie należy jednak zdaniem autora artykułu wyprowadzać z tego wniosku, że Mussolini stara się utworzyć sieć sojuszy, opartą na pokrewnym systemie politycznym, trudno bowiem wyobrazić sobie sojusz tak różnorodny, któryby łączył zrazem Polskę, Litwę, Grecję, Węgry, Turcję i Rumunię. Trzeba w tem raczej widzieć chęć Włoch wejścia w ściślejsze stosunki z rządami i zajęcia w polityce międzynarodowej należnego im miejsca.

Sauerwein podkreśla w „Matin”, że kraje niezadowolone ze sposobu w jaki wielkie mocarstwa rozstrzygają ich sprawy w Genewie udają się do Rzymu po pewnego rodzaju pokrepienie i poparcie ich roszczeń. Niektóre z nich nawet wyszukują w sposób niewłaściwy pobyt swój w Mussoliniego, czego przykładem może być Voldemaras, który przekonał się, że nie może liczyć w swej obstrukcji na bardzo skuteczne poparcie ze strony Rosji i Niemiec próbował dać do zrozumienia, iż otrzymał w Rzymie tajemniczą zachętę dla swej polityki. Następnie autor podkreśla, że zdrowy rozsądek wskazuje na nieprawdopodobieństwo czynionych przypuszczeń co do zawarcia przez Włochy sojuszu z państwami, których ministrowie spraw zagranicznych odwiedzają Rzym. Włochy nie mogą dawać sprzecznych zapewnień tak różnorodnym krajom i podtrzymywać np. równocześnie Litwę i Polskę. W rzeczywistości kończy Sauerwein choćby o wejście w ścisły kontakt z Mussolinim, który choć nie był w Genewie nie przestaje żywo się interesować polityką międzynarodową.

„Avenir” zaznacza, iż odwiedzinę rzymską mają doniosłe znaczenie polityczne. Dziennik nie przypisuje Mussolinimu nawet myśli zespolenia w jeden blok interesów reprezentowanych przez odwiedzających go obecnie ministrów, ani połączenia Zaleskiego z Voldemaraszem, Titulescu z Bethlenem i Malchopopulosą z Tewlik-Ruhdi-Beyem.

### Jakie żądania stawia Czechosłowacja w rokowaniach handlowych.

PRAGA 11 IV. PAT. „Narodni Listy” zamieszczają obszerny wywiad z ministrem handlu dr. Perutką o bieżących zagadnieniach czechosłowackiej polityki handlowej. Mówiąc o pertraktacjach z Polską minister wspominał o złożonym niedawno przez delegację czechosłowacką sprawozdaniu o stanie rokowań. Minister oświadczył, że Czechosłowacja jest dla Polski rynkiem zbytu stojącym na czwartym miejscu i że Czechosłowacja udzieliła Polsce szeregu udogodnień importowych. Polska nie chce obecnie w pewnych punktach odstąpić od swych postanowień waloracyjnych, zwłaszcza w tak ważnych dla Czechosłowacji pozycjach, jak np.: skóry, obuwie i maszyn. Przy dobrej woli ze strony Polski możnaby zdanem ministra pertraktacje te w krótkim czasie pomyślnie ukończyć, co by pozwoliło na nieodwoływanie ustępstw Czechosłowackich przyznanych w poprzednich umowach.

### Realizacja traktatu o nieagresji.

LONDYN, 11 IV. PAT. W tutejszych kołach politycznych spodziewają się, że treść korespondencji wymienionej ostatnio między rządami Stanów Zjedn. i Francji w sprawie wielostronnego traktatu o nieagresji przedstawiona wkrótce zostanie rządowi brytyjskiemu i rządowi innych mocarstw europejskich. Rządy mocarstw proszone będą o zbadanie projektu traktatu zbiorowego i o wypowiedzenie się w tej sprawie. W kołach angielskich sądzą, że projekt przyjęty zostanie przychylnie przez rząd brytyjski, który natychmiast po zpoznanie się z jego treścią porozumie się z rządami dominionów.

### Noty sowieckie w sprawie złota.

PARYŻ 11 IV. PAT. „Matin” dowiaduje się, że na Quai d'Orsay złożone zostały dwie noty sowieckie. Pierwsza z nich odmawia Bankowi Francuskiemu prawa do embargo złota sowieckiego, na notę tę Berthelot udzielił niezwłocznie ambasadorowi sowieckiemu Dowgalewskiemu odpowiedzi, w której podtrzymuje tezę francuską. Druga nota sowiecka wyraża zdziwienie z powodu przerwania rokowań w sprawie długu, która to sprawa od chwili rozwiązania specjalnej misji powierzona została kanceliarjom obu państw. „Matin” sądzi, że noty te mają na celu pożywienie komunistycznej propagandy wyborczej.

### Wybory w Chicago przy pomocy rewolwerów.

CHICAGO, 11 IV. PAT. Dalsze rezultaty wyborów w Chicago wykazują porażkę stronnictwa Thompsona. Przez cały dzień wczorajszy powtarzały się niesłychane zbrodnie i akty gwałtu, które towarzyszą zazwyczaj kampanii wyborczej w Chicago. Gdy pewen adwokat murzyński, nazwiskiem Granada w towarzystwie dwóch innych murzyńców przejeżdżał samochodem, pokrytym odzwami wyborczymi zbliżyło się do niego w drugim samochodzie sześciu uzbrojonych ludzi, którzy po krótkim pościgu zabili wystrzałami z rewolweru adwokata Granada i zranili jednego z jego towarzyszy.

li sądzić na podstawie doświadczeń królewskich?

„Krok naprzód” a dobra wola Voldemarasa.

„Krokiem naprzód” rokowania królewskie nazwał niedłokrotnie sam Voldemaras. Oświadczył on w jednej z licznych rozmów dziennikarskich, że jakaby ostatecznie formę nie przybrały rokowania królewskie należy się liczyć z faktem, że stosunki polsko-litewskie nie powinny powrócić do dawnego stanu. W poniedziałek popołudniu Voldemaras zaprosił do „Weinstube” hotelu Central prasę zebraną na rokowaniach. Z nieoficjalnych źródeł wiadomem mi jest, że specjalnie podkreślał, iż oczekuje przedstawicieli prasy polskiej. I rzeczywiście sam Voldemaras, jako też członkowie delegacji litewskiej podejmowali nas bardzo serdecznie i przyjaźnie. Rozmowa toczyła się wyłącznie w języku polskim. Chwilami zapominało się nieomal, że mamy przed sobą reprezentantów strony przeciwniej. O sposobie traktowania w rozmowach nieszczytnego problemu powiedzieć by się dało, że „znaleźliśmy wspólny język”. O tym serdecznym nastroju jaki panował wówczas w pruskiej „Weinstube” świadczyły najlepiej zdziwione twarze dziennikarzy angielskich, amerykańskich, a nieco przygnębione sowieckie i nie-

mieckich, którzy czuli się tu wyjątkowo obco. Czy był to z góry pomyślany manewr, czy też mimowolny odruch ludzi zgębionych jałową kłótnią w ciągu lat dziesięciu?...

Rozmowy z dziennikarzami litewskimi, przyjazne na gruncie prywatnym, i koleżeńskie z nimi stosunki, o wiele serdeczniejsze niż naprzykład z kolegami ze strony niemieckiej i te wszystkie biesiady i rozmowy z członkami delegacji litewskiej, zdają się rzeczywiście wskazywać, że nie powrócą już do dawnego stanu stosunki pomiędzy stroną polską a litewską. I to zbliżenie wzajemne na gruncie konferencji naprawdę nazwać możemy „krokiem naprzód”, nie mniej ważkim od dyplomatycznego sukcesu odniesionego przez naszą delegację na tejże konferencji.

Lecz cóż mamy odpowiedzieć na poprzednio postawione pytanie o „dobrych woli rządu kowieńskiego”? — To się okaże dopiero w pracach komisji.

## Poszukuje spółnika

do przedsiębiorstwa przemysłowego z udziałem od 10.000 złotych. Wiadomość w Administracji „Słowa” pod S. R.

—2



Obydwie delegacje w otoczeniu dziennikarzy.

Siedzą przy stole od prawej strony ku lewej: 1) konsul litewski w Królewcu p. Budrys, 2) gen. Rados-Zienkiewicz, 3) dyr. dep. d-r. Zaunius, 4) poseł litewski w Berlinie Sidzikaukas, 5) premier Voldemaras, 6) vice-Ober-Präsident Prus Wschodnich d-r. Herbst, 7) minister Zaleski, 8) poseł polski w Berlinie Olszowski, 9) nac. wydz. wschodn. min. spr. zagran. Hołowski, 10) p. Szumłakowski, 11) konsul polski w Królewcu Staniewicz.

częcia rzeczowych narad w komisjach nad uregulowaniem stosunków zaleconych przez decyzję Rady Ligi. Pierwszy okres przypada na piątek, drugi na sobotę i niedzielę, trzeci wreszcie na poniedziałek.

### Sukces dyplomacji polskiej w walnej bitwie.

Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, delegacja polska zachowywała przez cały czas zimną krew nie dając się obalać ani nastraszyć w tym środkowym okresie konferencji dyplomatycznymi sztuczkami litewskiej strony, w rodzaju kwestionowania pełnomocnictw, ani notami tego rodzaju jak żądanie bezpieczeństwa lub odszkodowania za Żeligowskiego w sumie 10 milionów dolarów. Wbrew oczekiwaniom opinii prasy zagranicznej, polska delegacja przyjęła do wiadomości żądania odszkodowań widząc w tem jedynie zwrot w dotychczas przez nią planowanym programie narad. Przez przyjęcie propozycji litewskiej program ten został jedynie rozszerzony. Oczywiście kwestie odszkodowań wojennych pomiędzy dwoma państwami podlegają na równi z innymi sprawami dyskusji. W kwestiach tych zainteresowana była jak jedna tak i druga strona. Przez podjęcie dyskusji w sprawie odszkodowań za akcję Żeligowskiego, Polsce nadarzała się doskonała sposobność wysunięcia swych pretensji do Litwy tytułem odszkodowania za złamanie neutralności w r. 1920 i akcje szauli-sów, co też niezwłocznie zakomunikowano delegacji litewskiej.

Nota litewska o t. zw. „bezpieczeństwie” Litwy jakoby zagrożonej ze strony polskiej zredagowana była już w formie ostrzejszej. Powiadano powszechnie, że ta właśnie nota obliczona była na wyprowadzenie z równowagi dyplomatów polskich. Jeżeli tak było w istocie, to należy podkreślić, że delegacja litewska omyliła się w swych rachubach. Ponieważ niektóre ustępy tej noty, żądającej jakichś specjalnych gwarancji bezpieczeństwa dla Litwy, opierały się na przesłankach wręcz fantastycznych, jakie się mogą pojawiać jedynie w gazetach z sensacją goniących, przeto minister Zaleski uznał nie tylko za stosowne wyjaśnić faktyczny stan rzeczy i rozwiać fantazje o agresywnych planach Polski, ale również wykazać przyczyny i źródła tych dziwnych plotek. Przedewszystkiem więc wyjaśniono stronie litew-

normalnych i wzajemnych przedstawicielstw dyplomatycznych. Na tym niernormalnym stanie zerują ludzie zlej woli lub podejrzanego konduktu i czy to dla zarobku, czy też dla innych celów pobocznych, spekulują na nieświadomości i plotki podobne rozpuszczają. W takim stanie rzeczy, ani Litwa o Polsce ani Polska o Litwie nigdy prawdziwych informacji posiadać nie może. Wobec tego delegacja polska z całą pobłażliwością odnosi się do obaw strony litewskiej, obaw, które wyrosły na gruncie niernormalnych i niespotykanych w dziejach stosunków pomiędzy dwoma państwami. Właśnie zaś nad usunięciem tych niernormalnych stosunków, za radą i poleceniem Rady Ligi Narodów zebrały się tu w Królewcu obydwie strony.

Wobec tego delegacja polska z całą pobłażliwością odnosi się do obaw strony litewskiej, obaw, które wyrosły na gruncie niernormalnych i niespotykanych w dziejach stosunków pomiędzy dwoma państwami. Właśnie zaś nad usunięciem tych niernormalnych stosunków, za radą i poleceniem Rady Ligi Narodów zebrały się tu w Królewcu obydwie strony.

Oto są zupełnie konkretne rezultaty obrad królewskich, z których dyplomacja polska wyszła zwycięsko.

### Co przyniesie rozszerzenie ram konferencji?

Nie można jednak mówić i o porażce premiera Voldemarasa. — Jakkolwiek dyplomatyczne manewry w

### FRAGMENT Z KONFERENCJI.



Grupa przedstawicieli prasy.

Takie mniej więcej było stanowisko delegacji polskiej. Ponieważ jednak Litwie chodziło w tym wypadku zupełnie konkretnie o uregulowanie sprawy bezpieczeństwa, przeto Polska przyjmując do wiadomości notę odośnoś Litwy i w tym wypadku chętnie rozszerzyła program konferencji, proponując zawarcie pomiędzy oby-

kierunku zaszachowania delegacji polskiej spełży na niczem, to jednak potrafił on przeprowadzić swoje postulaty w kierunku rozszerzenia programu konferencji na sprawy przekraczające ramy poprzednio przez Polskę projektowane. Jednakże delegacja polska najchętniej na tego rodzaju inowację przystała. Dlaczego?

kim z Królewca, który mi zupełnie szczerze dowodził, że Niemcy muszą pragnąć zerwania konferencji i boją się porozumienia litewsko-polskiego. Mimo jednak tego rodzaju trudności postronnych, dadzą się one w każdej chwili przełamać, przy dobrej woli ze strony rządu kowieńskiego. Czy możemy jednak o tej dobrej wo-



## CYRK

SPORTOWY  
"COLOSSEUM"  
pry placu „Łukiszki”

Dziś we czwartek 12 kwietnia i codziennie o godz. 8 wiecz. ATRAKCYJNY PROGRAM ARTYSTYCZNY i dalszy ciąg wielkiego Medynard. Turnieju WALKI francuskiej o nagrody honorowe i pieniężne. DZIŚ WALSZ 4 PARY ATLETOW: 1) Budrus (Kajpeta) kontra — Szczerbiński (Warszawa), 2) Orłow (Rosja) kontra — Kiriloff (Syberja), 3) Pinecki (Wielkopolska) kontra — Krysstof (Estonia), 4) Pogschof (Makabi Frankfurt n.M.) kontra — Krumin (Łotwa). Szczegóły w programach.

## ECHA KRAJOWE

## Listy ze wsi

## Hamowanie inicjatyw.

Dla zapobieżenia wszelkim dolegli-wościom wsi i jej mieszkańców — mamy stale jedno lekarstwo — reformę rolną, z której jak z tej „domowej apteczki” czerpiemy balsam na wszystkie cierpienia chłopów naszego.

Ten sposób wygodny ma tę dobrą stronę, iż opierając się na starej wszechstronnie przez polityków opracowanej i uproszczonej diagnozie, nie wymaga zadawania sobie trudu wnika- nia i w inne troski, które chociaż mogą być łatwiej usunięte, są jednak trudniejsze do ujęcia, jak ze względu na ich mnogość tak również potrzebę bardzo bliskiego współzycia z ludem tutejszym. A na to nikt nie ma czasu. Inteligencja ziemianńska zajęta sprawa- mi gospodarczymi, urzędy wypełniają swe obowiązki ściśle i formalnie, na- uczycielstwo zapracowane, a raczej zaorane sprawami szkolnymi, potem organizacje spółdzielcze, które wypeł- niają zakres swej pracy ściśle — nie zadając sobie trudu informowania opinii publicznej o potrzebach mających do- nosić znaczenie.

Celem mojej korespondencji jest poruszenie kilku bolączek, oświele- nych przykładami życia z ostatnich czasów. Chorobę tę nazwać by należało zabijaniem inicjatyw przez suche bu- rokrateczne zarządzanie urzędów skarbowych. Oto przykłady: w są- siedniej wiosce jeden z gospodarzy — małorolny, dla swego własnego użyt- ku zbudował wiatraczek amerykański. Konstruował go bardzo mozolnie, gdyż nie posiadając fachowych wi- adomości, całą swą pracę opierał na doświadczeniu praktycznym, nabytym przez przewrót bolszewickim, jako bywalec robotnik w Petersburgu, Ode- sie i innych miastach.

Wiatraczek miał jeszcze za zadanie młóć własnego zboża. Po uru- chomieniu zawiązał się kontroler podat- kowy, który uprzedził, iż o ile wiatra- czek będzie pracował i na przemiał przywozowego zboża, to należy wy- kupić świadectwo przemysłowe.

Po upływie pewnego czasu przy- jechał w odwiedziny do naszego „kon- struktora” znajomy — a w kilka go- dzin potem zjawił się urzędnik pod- atkowy dla sprawdzenia czy nie przywiózł on czasem ze sobą zboża na przemiał. Opowiadał mi inny chłop, z tej samej wsi, że jako mało- rolny chciał się zająć tuczeniem kur mięsem końskim, które na jesieni było bardzo niedrogie. Ten system karmienia obserwował on przed woj- ną w Finlandii, jako bardzo docho- dowy i dający nadzwyczajny rezul- tat, — ale cóż? objaśniał mnie, — jak pomyślałem o tych trudnościach i formalnościach z władzami podatko- wymi, o ciągłej kontroli i wyluczaniu podatku nie opartem na żadnych pod- stawach — to strach mnie ogarnął i porzuciłem swój projekt.

Obadwaj inicjatorzy stanowią bar- dzo pozytywny typ bywalców, chcą-

ych to co widzieli u ludzi — zasto- sować u siebie.

Początek każdy jest trudny tembardziej, jeżeli dodamy nieufność z jaką się chłop odnosi do wszelkich poczyną biurokracji obecnego typu etatycznego. Wobec w interesie naszym jako państwa, należy usunąć trudno- ści, czy to w systemie podatkowym, czy w sposobie ich zastosowania — aby ludności nie zrażać, a raczej po- magać. Jeżeli słyszy się skargi ze strony wielkiego kupiectwa i przemy- słu i to p l e k o na biurokratyzm, etatyzm i utrudnienia podatkowe, to warto się zastanowić nad temi zgub- nymi skutkami, jakie się widzi na wsi w warunkach o wiele cięższych. Chłop tutejszy, zresztą podbuntowany przez żywioły nieczyłwie, widzi w tem wroga politykę względem siebie i często drobne fakty jak powyższe rozdmuchiwane są do olbrzymich roz- miarów. A oto jeszcze przykład z sąsiedniej wsi. Znajomy mi oddawna gospodarz, ojciec czterech synów — chce jednego z nich, bardzo uzdolnio- nego do stolarstwa, a mającego już początkową wiedzę, oddać do Wilna na dalszą praktykę. Płacić za naukę nie może, uważając zresztą, iż jako czeladnik już opanował ze swem rzemiosłem syn jego na utrzymanie zarobi. Starania robione przez zna- jomego mieszkającego w Wilnie nie odnoszą skutku, gdyż stolarze wileń- ski tłumaczą się, iż czeladników wię- ciej nie przyjmują — wobec tego iż ilość pracowników wpływa na koszt świadectwa przemysłowego. Gdy mi fakt ten mój znajomy gospodarz opo- wiadał — dodał od siebie jako ko- mentarz: „no cóż, jak Polska nie chce, to niech rośnie na bolszewika a ko- mu z tego będzie krzywdza?”

Naprawdę, siedząc tak na wsi i oglądając się na to, co się u nas dzie- je, człowiek przychodzi do przekona- nia, że w Rosji było podłe, ale i u nas nieudolnie. S.

## Straż graniczna.

Od dnia 1 kwietnia br. ochrona zachod- ni i południowych naszych granic spo- czywa w rękach Straży Granicznej, powo- łanej do życia rozporządzeniem Prezyden- ta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca br.

Straż Graniczna stanowi jednolitą, po- wojskowemu zorganizowaną korpus z do- wódczą szafą na czele i ma za zadanie ochronę granic pod każdym względem, a więc skarbowym, politycznym, sanitarnym i t.p.

W skład korpusu osobowego Straży Granicznej wchodzi oficerowie i szerego- wi Straży, przyjmowani wyłącznie z po- ród wysłużonych żołnierzy.

Surowe, na wzorach wojskowych oparte przepisy dyscyplinarne, podyktowane są koniecznością utrzymania w Straży na- leżytelnej karności i sprężystości. Za to jednak oficerowie i szeregowi Straży posiadają szereg przywilejów, głównie z zakresu za- opatrzenia emerytalnego (rok służby gra- nicznej liczy się przy wymiarze emerytury za 16 miesięcy), z których nie korzystają inni funkcjonariusze państwowi.

Straż Graniczna jest uzbrojona i u- mundurowana. Przy użyciu broni w służbie o- owazią Straż Graniczną te same prze- pisy, co policję państwową.

Umundurowanie Straży, zbliżone jest krojem i barwą do umundurowania KOP, z tą różnicą, że oznaki stopni umieszczo- ne są nie na epoletach, a na mankietach rękawów.

Swoje agendy służbowe obejmuje Straż Graniczna od przestającej stnieć straży celnej, której funkcjonariusze wchodzi w skład nowoutworzonej Straży Granicznej. Obecny dowódca Straży Granicznej jest generał brygady Stefan Paśkowski.

## Blok mniejszości narodowych w Niemczech.

BERLIN, 11 IV. PAT. Na odbytej tu dziś konferencji mniej- szościowej ustalono, że przy zbliżających się wyborach stworzo- ny zostanie blok mniejszości narodowych w Niemczech. Na pierwszym miejscu listy państwowej do sejm pruskiego stać będzie dotychczasowy poseł Piotr Baczewski, na drugim miej- scu sekretarz Związku Polaków p. Stefan Szczepaniak, na trze- cim miejscu przedstawiciel mniejszości duńskiej, a na czwartym przedstawiciel Serbów łużyckich. Na liście państwowej do Reichs- tagu z bloku mniejszości narodowych dwa pierwsze miejsca zajmować będą również Polacy, a mianowicie: sekretarz ge- neralny Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek oraz p. Stefan Szczepaniak. Na trzecim, czwartym i piątym miejscu figurować będą przedstawiciele Serbów łużyckich, Duńczyków i F. yzów.

## Kandydatury stronnicwa centrowego w Niemczech.

BERLIN, 11 IV. PAT. Według doniesienia „Berliner Tageblatt” zarząd stronni- cwa centrowego uchwalił na dzisiejszym swem posiedzeniu postawić na pierwszym miejscu swej listy państwowej do Reichstagu kandydatów obecnego „kanclerza dr. Marxa, na drugim miejscu b. kanclerza Stegerwalda reprezentującego chrześcijańskie związki zawodowe, a na trzecim miejscu b. kanclerza dr. Wirtha, który ostatnio zaj- mował opozycyjne stanowisko wobec koalicji centrum i niemiecko-narodowych.

## Inżynierowie niemieccy przewiezieni do Moskwy.

BERLIN, 11 VI. PAT. „Germania” donosi z Moskwy, że aresztowani inżyniero- wie niemieccy zostali przewiezieni do Moskwy. Wagon kolejowy w którym znajdo- wali się aresztowani otoczony został na dworcu natychmiast przez oddział G. P. U. Przyczynę aresztowania do Moskwy trzymać jest w tajemnicy. Więźniowie zostali przewiezieni samochodami o wieszaniu łańcuchów. Dalsze przesłuchiwanie zostało za- niechane, ponieważ akt oskarżenia jest już zamknięty.

## Król Amanullah poddał się operacji.

BERLIN, 11 IV. PAT. Król Amanullah poddał się dzisiaj operacji migdałowej w jednej z tutejszych klinik. Operację dokonał prof. von Eutken. Operacja miała prze-bieg pomyślny, a stan zdrowia króla Amanullah jest dobry.

## Sensacyjne uprowadzenie komunisty z biura sędziego śledczego.

BERLIN 11 IV. PAT. Ogromną sensację w całym mieście wywołało dziś upro- wadzenie z biura sędziego śledczego komunisty Brauna, b. nauczyciela a później re- daktora pisma komunistycznego, który aresztowany został w kwietniu ubiegłego roku za dokonanie napadu na mieszkanie jednego z przywódców rosyjskiej emigracji monarchistycznej w Berlinie pułk. Freinberga. Braun wraz z kilkoma towarzyszami po- dającymi się za urzędników policji kryminalnej dokonał wówczas rewizji w mieszka- niu p. k. Freinberga i zabrał szereg doniosłych dokumentów, dotyczących działalności emigracji rosyjskiej.

Po osadzeniu Brauna w więzieniu okazało się, że był on również jednym z kierowników komunistycznej organizacji bojowej i prowadził kurs wojskowy dla ko- munistów, a nawet miał być również kierownikiem stałego komunistycznego oddziału wywiadowczego. Równocześnie więc ze sprawą o napad na mieszkanie pułk. Frei- nberga wytoczono przeciwko Braunowi dochodzenie w sprawie przygotowywania zdra- dy stanu. Braun pozostawał w więzieniu już od roku i co dwa tygodnie otrzymywał zezwolenie na widzenie się ze swą przyjaciółką 19-letnią komunistką, Olgą Benerio. Właśnie dziś rano miały się odbyć tego rodzaju odwiedziny i w tym celu Braun został przewieziony z gmachu więziennego śledczego do gmachu sądu kanowego w Mo- bicie. Rozmowa Brauna z jego przyjaciółką odbywała się w pokoju sędziego śledcze- go. W tym czasie 8 uzbrojonych ludzi steroryzowanych rewolwerami dozorców sądo- wych i więziennych zdołało uprowadzić z gmachu sądu kanowego Brauna, który wraz z Olgą Benerio zbiegł w niewiadomym kierunku. Pomimo alarmu wszczętego natych- miast przez dozorców nie zdołano na czas zamknąć drzwi sądu kanowego. Z 8 uczest- ników napadu zatrzymano jedynie 24-letniego czeladnika rzeźnicznego Karola Filipa. Berlińskie władze policyjne wystąpiły natychmiast odpowiednie listy gończe i rozpoczę- ły energiczne poszukiwania zbiegów.

## Poruszenie wśród band na pograniczu bułgarskim.

BIAŁOGROD, 11. IV. Pat. „Politika” donosi z Ueskub, że wczoraj wieczorem dokonano na linii kolejowej Ueskub-Nitrowicz zbrojnego napadu na posterunek za- damerji. Przy świetle rakiet nieznani osobnicy zaczęli ostrzeliwać z ukrycia zandar- mery, poczem zbiegli. Podobny napad miał miejsce pod Gweli nad granicą grecką. Dziennik donosi dalej, że na terytorjum Bułgarii daje się zauważyć pewne porusze- nie wśród band stojących pod dowództwem Gusewa i Cyglińskiego. „Vreme” donosi z Carevo Selo, że na obszarze między Kuestendul-Petrowicz tworzą się nowe bandy pod dowództwem znanego rewolucjonisty bułgarskiego Pustewa.

## Nowa imponująca kolej przez Alpy.

BERN, 11. IV. Pat. Prasa szwajcarska omawia projekt budowy nowej kolei prowadzącej przez Alpy, która ma połączyć Bern przez Ostaad (kanton Bern) z Sitten (kanton Valais).

Koszt budowy mają wynosić około 3.000.000 franków.

## Protest przeciw aneksji wysp przez Anglie.

MOSKWA, 11. IV. Pat. Według doniesień z Teheranu prasa tamtejsza zapowia- da, że rząd perski wezwie krótko ministrowi pełnomocnemu Angli drugą notę pro- testującą przeciwko aneksji przez Anglie wysp Basseen. Odpis noty przestany będzie Radzie Ligi Narodów.

## Piorun uderzył w świątynię.

LONDYN, 11. IV. Pat. Dzienniki donoszą z Bombaju, iż w jednej z wiosek w pobliżu Kottisam w południowych Indiach piorun uderzył w świątynię w czasie nabo- żeństwa. Pięć osób zostało zabitych, 30 odniosło ciężkie rany.

## Rozprawa przeciw terrorystom z Ku-Klux-Klanu.

PITTSBURG, 11. IV. Pat. W toczącej się przed tutejszym trybunałem rozprawie przeciwko członkom Ku-Klux-Klanu liczni świadkowie podawali wypadki terroru sto- sowanego przez K. K. K. w pewnych okolicach. Jeden ze świadków zeznał pod przy- sędą, iż widział na drzewie 8 ludzi spalonych. Szereg innych świadków stwierdził, iż członkowie K. K. K. organizowali nocne rajdy w celu palenia i bombardowania kościołów oraz mordowania swych przeciwników.

14-go kwietnia b. r. o godzinie 17-tej odbędzie się w lo- kalu gimnazjum O. O. Jezuitów w Wilnie walne zebranie rodi- ców. Udział wszystkich rodziców konieczny.

## Komitet Organizacyjny.

## Niedole podróżnika.

## Ku uwadze Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Nizza, 6. IV. 1928 r.

Różne na świecie być mogą wra- zenia. — Bardzo specyficzne mają ci ludzie, którzy w ostatnich czasach przejeżdżali granicę włosko-szwajcar- ską w Ventimille z paszportem pol- skim. Otóż ich najszczerzszym i naj- gorętszym życzeniem jest, by ową komorę graniczną przejeżdżał któryś z naszych dyplomatów z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale nie z pasz- portem dyplomatycznym, a tylko z takim sobie zwykłym — jak wszyscy obywatele polscy!

Sądze, że taka eskapada przy- dałaby się bardzo nie tylko wszyst- kim przejeżdżającym tamtędy granicę, ale wogóle przyczyniłaby się znacznie do podniesienia autorytetu polskiego zagranicą. — Dziś, jak słusznie wy- raził się jeden z moich towarzyszy podróży, trzeba chyba się wstydzić polskiego paszportu, bo kwalifikuje on owego posiadacza jako jakiegoś Europejczyka gorszego gatunku!

Jako przykład przytoczę zdarzenia przeżywanego przezemnie i garstkę in- nych Polaków w dniach ostatnich.

Musieliśmy jechać w pilnej sprawie do południowej Francji. — W urzę- dzie polskim, w moim starostwie, wszystko wypełniono bez zarzutu: w ciągu godziny książeczkę paszportu- wą miałem w ręku.

Jedziemy przez Czechosłowację, Austrię, Włochy.

Dojeżdżamy do Ventimille, do gra- nicznej włosko-francuskiej. — Tu podró- żnych czekają tortury, nie tylko dorów- nywujące dawne na granicach rosyj- skich, ale jeszcze je przewyższające!

Wiedząc najprzód wyrzuciła wszyst- kich z wagonów, tragarze porwają ba- gaż, a podróżni przez godzinę czeka- ją przed zamkniętą salą rewizyjną, gdzie urzędnicy francuscy palą sobie spokojnie papierosy. — Ha! trudno! Taki widok już zwyczaj, żeby nie przejmować się!

Po długich oczekiwaniach otwiera- ją się drzwi do sali rewizyjnej. Twor- zych się kolejka. — Każdy podróżny przechodzi przed okienkiem urzędnika włoskiego uprzejmie ostepmowującego paszport i idzie dalej do okienka fran- cuskiego. — Tu podróżny Francuz, Niemiec, Anglik, no i wogóle każdy europejski jakikolwiek inny cu- doziemiec przechodzi spokojnie, nie zatrzymując kolejki.

Specjalny przywilej spotyka nas, Polaków. Przedemną stoi przed gro- zem obliczem Francuza, Polka, żona inwalidy wojennego znajdującego się w tej chwili na kuracji we Francji. — Żona pozostawiła w domu roczne dziecko i swą pracę zawodową, by dwa tygodnie świąteczne przepędzić z chorym mężem. Umówili się listami, że przyjedzie on na spotkanie żony do Nicei i spotkają się na stacji.

Zdawałoby się rzecz prosta; u- rzędnik francuski zaczyna jednak ścisła indyagacje: gdzie, poco, naco? — Widać, że z największą przyjem- nością nie wypuściłby w granice państwa naszej rodaczki. — No ale paszport w porządku! Niema rady; wyciąga więc urzędnik jakiś specjalny druk i zaczyna go wypeł- niać. — Z usmiechniętą miną dopytuje się, gdzie się podróżna zatrzyma. — Ona tłumaczy, że nie wie, że maż do- piero będzie oczekiwał na stacji, że za- jąda do jakiegokolwiek hotelu, bo nawet nazwy żadnego nie zna! — Wszystko to nie pomaga nic. — Do- piero ktoś z publiczności podpowiada nazwę jakiegoś hotelu, rodaczka na- sza nazwę tę powtarza i dopiero wten- czas dostaje jakiś blankiet i pozwole- nie na wjazd do Francji.

Za nią stalem ja. — Znowu podob- na indyagacja, znowu szereg pytań, wypełnienie kwestionariusza. — Na

szczęście mogłem odrazu podać jakiś niezupełnie fikcyjny adres, mniej więc się na mnie ów pan nagniewał. Pytam się go skromnie, co mam robić z o- trzymanym żółtym paszportem sani- tarnym. Dostaje znowu admonicję, że w ciągu 24 godzin od chwili przy- jazu muszę się stawić w merostwie.

Szanuję władzę wszelką, więc po- stawiam ściśle zastosować się do instrukcji, zacząłem się bowiem inte- resować całą procedurą. Przesztudjo- wałem przepisy wydrukowane na otrzymanym paszporcie sanitarnym. Okazało się, że wydany został na podstawie ustawy w roku 1822 (wy- raźnie z tysiąc osiemset dwudziestego drugiego roku!), a więc ustawy z przed sto ośmiu lat!

Zastosowano ja tylko do nas, Po- laków; wszyscy inni podróżni prze- chodzili bez żadnych trudności. Było nas kilka osób. Odczuwaliśmy cieka- we spojrzenia i widzieliśmy podejrzli- wość malującą się na twarzach po- dróżnych innych narodowości: coś tam z tymi Polakami nie jest do- brze, jeżeli takie ostrożności stosować trzeba! A my odczuwaliśmy wstyd praw- dziwy, ale nie za siebie, a tylko za na- sze władze dyplomatyczne, które nie potiały widać zagranicą wyrobić dla poddanych polskich dostateczny auto- rytet!

Ale chcę dalej moje dzieje opo- wiedzieć.

Zgłaszam się do merostwa w miej- scowości mego chwilowego zamieszka- nia z prośbą o ostepmowanie pasz- portu. — Ale gdzie tam! — Pan mer naradza się z komisarzem policji, przglądają mi się od stóp do głów bardzo badawczo i oświadcza, że muszę się zgłosić do miejscowego urzędowego lekarza na badanie, in- aczej odpowiadając sądownie do wie- zienia włącznie (!)

Idę do lekarza. — Okazuje się, iż go niema w domu; urzęduje tylko godzinę dziennie od 2 do 3 popołud.

A no trudno! — Straciwszy całe przedpołudnie, po śniadaniu znowu pędzę parę kilometrów, by złapać le- karza! — Na szczęście znajduję, pro- sze o świadectwo. Doktor popatrzał na mój nieszczesny paszport, zapytał się czy przyjechałem z Polski i na tem zdaniu jedynem rozmowa nasza się skończyła: świadectwo zdro- wotności otrzymałem! Rozumie się za wizytę musiałem zapłacić i to dość słono!

Ze zdobyłem zaświadczeniem lecę do merostwa, by już wszystko za- łatwić i choć kilka pozostałych dni mieć wolnych. — Ale już nikogo nie zastałem. — Dyżurny jakiś urzędnik obiecał mi, że już wszystko będzie załatwione i następnego dnia pasz- port mi odeszła. Ten następny dzień minął, a ja dotąd dokumentu nie otrzymałem.

Co będzie jutro, nie wiem, dziś pi- szę o całym zdarzeniu dość szcze- gółowo, bo to tylko drobny frag- ment ze sposobu odnoszenia się tu Fran- cuzów do Polaków. Przykrzy ten na- dzwyczaj objaw, stwierdzany przez Po- laków, dobrze obeznanych z miejscowy- mi stosunkami jest tłumaczony ogromną niechęcią licnie tu zamiesz- kałych Rosjan do nas. — Opowia- dają o naszym barbarzyństwie, o nie- zdolności do samodzielnego bytu państwowego i t. d.

Sądze, iż tolerowanie takiego po- stepowania władz francuskich w sto- sunku do poddanych polskich, jest rzeczą zupełnie niedopuszczalną ze względu na czysto państwowych.

Na prośbę wszystkich Polaków, którzy wraz z mną przeszli upoka- rzającą historię graniczną, słów tych kilka skreśliłem w nadziei, że nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych potrafi jednak ostatecznie zapewnić poddanym polskim w sprzymierz- onem państwie przynajmniej te ogólne prawa, z któ-ych korzystają wszyscy inni.

Dom.

## KILKA DAT I CYFR.

Z bezpośrednio przedwojennych niedyskrecji cesarza Wilhelma. — O- statnie chwile przed jego abdykacją — Z monumentalnego statystycznego dzieła prof. W. Winklera.

Prasa niemiecka zajmowała się żywo ostatnimi dniami zapowiedzią ukazania się niebawem politycznego pamiętnika austriackiego męża stanu Baernreithe- ra. Niektórym dziennikom udało się zdobyć wcale znaczne fragmenty wy- soce interesującego dziennika mające- go niebawem ujrzeć światło dzienne sumptem b. austriackiego ministra fi- nansów prof. Redlicha.

Oto np. bawi Baernreither w Berlinie i jest dn. 12 marca 1914 r. na zebraniu towarzysko-politycznym u po- śła austriackiego Szógyeny'ego. Zgro- madzenie świetne. Jest kanderz, jest Jagow, jest Moltke szef sztabu, jest Tirpitz, są ministrowie Dallwitz i Schorlemer, dygnitarzy wojskowych i cywilnych wbród. Jest i sam cesarz Wilhelm.

W przeciwnieństwie do cesarza Fran- ciszka Józefa trzymającego zawsze wszystkich na „odpowiednim” od sie- bie dystansie, cesarz Wilhelm chętnie szukał sam rozmowy z kimś, z któ- rym mógłby nawet posprzeczować się, a używał nieraz zwrotów i wyrazów na- der dalekich od dworskiej etykiety. To też zaraz na wstępie dłuższej rozmowy, którą sam wszczął z austria- ckim wybitnym i wpływowym polity- kiem, rzekł mu cesarz ex abrupto: — Słuchajcie, wy musicie za wszel-

ką cenę dojść do porządku z Rumu- niami!

I ja! rozwodzić się na temat nie- odzowności dla Austro-Węgier usta- lenia dobrych stosunków z Rumunją. Niech Węgrzy — mówi — na litość Boską dojdą co rychło do jakiegoś modus vivendi ze swoimi Rumunami. Muszą uczynić im koncesje...

Baernreither próbował coś tłóma- czyć. Cesarz posunął się do wcale wyraźnego wyrażenia się, że od tego, jak będą Rumunowie traktowani na Węgrzech wszystko zależy, *hanst alles davon ab!* Co miało znaczyć owe „wszystko”? Dopiero przebieg wielkiej wojny, wahania się Rumunji i jej ostateczne przechylenie się na stronę Koalicji, rzuciły pełne światło na to, co miał cesarz Wilhelm na myśli — jeszcze 12 marca 1914 r.

Cesarz żałował, że osobiście nie zna premiera węgierskiego hr. Tisze. Byłby mu sam wytlómaczył całą do- niosłość „kwestji rumuńskiej”. Zresz- tą... I tu zaczął cesarz Wilhelm mówić o ewentualności złożenia wizyty cesa- rzowi Austro-Węgier w Wiedniu. Na- tychmiast też zwrócił się do Szógye- ny'ego i zaczął z nim ową wizytę w Wiedniu omawiać.

Baernreither podkreśla głęboką niechęć żywną przed cesarza Wil- helma względem Bułgarii podczas gdy Serbów w sercu swem chował i przy- nagał — jeszcze w marcu 1914 r. — Austrje aby nie tylko zainaugurowała ostentacyjną politykę serbofiłską lecz z Serbią zawarła przymierze celne ja- ko przedwstęp do konwencji militar- nej. Ces. Wilhelm frytował gorliwie

aljans Rumunji, Grecji i Serbji... ewentualnie Turcji pod patronatem Austro-Węgier. Wogóle starał się wszelkimi sposobami pchnąć Austrie na Bałkany. Jako przedmurze Nie- miec...

Albanji nie poczytywał za twór państwowy serjo, Finansowe zasoby Francji w roku 1914-ym lekcewazył.

Drugą aktualną publikacją, która się prasa niemiecka w obecnej dobie żywo zajmuje, jest książka zatytuło- wana „Kaiser und Revolution”. Napi- sał ją wybitny sztabowiec dymisjonowa- ny oberstleutnant niemiecki Alfred Niemann.

Sporo dorzuca on szczegółów do- tąd nieznanych do tragicznych dziełwoj- przegrzania przez Niemcy i ich sate- litów wielkiej wojny wszechświatowej tudzież do okoliczności towarzyszą- cych upadkowi cesarstwa niemieckie- go wśród wstrząsów rewolucji bolsze- wickiej, która, na szczęście, nie obje- ła swym pożarem „państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów”.

Jak wszyscy pamiętamy: W pier- wszych dniach listopada 1918 r. armia francuska prowadząc gwałtowną ofe- ntywę po przełamaniu armji Hinde- nburga, dotarła do Mozy — w Berlinie utworzono pierwszy parlamentarny rząd z księciem Badeńskim na czele i ten rząd, na żądanie Wilsona, do którego zwrócił się prosząc o pokój, ogłosił abdykację cesarza Wilhelma... zanim ja cesarz zdążył podpisać.

Ten przeto ostatni historyczny mo- ment wygląda pod piórem pułkowni-

ka Niemanna tak oto:

Był on sam w Spa, w głównej kwatrze cesarza, w charakterze ofi- cera sztabowego przy jego osobie. Cesarz zajmował prześliczną, białą, jakby „z cukru” willę Fraineuse sto- jącą wśród przepięknego parku. Li- stopad był chmurny i chłodny.

Otrzymałszy od generała Grönera jaknajfatalniejsze wiadomości z frontu, przybywa pułk. Niemann do willi Fraineuse wczesnym rankiem 9-go listopada, wezwany telefonicznie do cesarza.

Zastaje go wychodzącego na zwy- kłą ranną przechadzkę po parku. Ce- sarz jest w nastroju bardzo poważ- nym lecz nerwowego stanu w naj- mniejszej mierze nie zdradza.

Idą obaj, cesarz i pułk. Niemann w park. Natychmiast zaczyna cesarz mówić o niebezpieczeństwie bolsze- wickim zagrażającym Niemcom.

— Wobec takiego niebezpieczeństwa — powiada cesarz — zagrażającego nie tylko Niemcom lecz i Europie, by- łooby rzeczą nie do pomyślenia: pro- wadzenie wojny dalej. Jest przeciw- nadzieja, że nasi wrogowie rozumieją to dobrze, że niechno bolszewizm za- leje Niemcy, wówczas zginie i cała kultura Europy.

Co do zrewoltowania się miast nadreńskich, cesarz był zdania, że środkiami militarnymi da się takie wrzenie... usmierzyć.

Pułk. Niemann miał właśnie, w sposób najogólniejszy poruszyć sprawę dużej już niesubordynacji w armji, gdy nadbiegł *Leibjäger* meldu- jąc przybycie do willi feldmarszałka

Hindenburga i pierwszego kwatemi- strza generała Grönera.

Cesarz natychmiast przerwał spa- cer i podążył z powrotem do willi.

Proszę ze mną, pułkowniku! W salonie zastano jeszcze kilku przedstawicieli najwyższej generalicji. Był generał hr. Schulenburg i gen. von Plessen i gen. Marschall i sekre- tarz stanu v. Hintze.

Gdy wszedł cesarz, Hindenburg postąpił naprzód kroków kilka, jakby chciał przemówić... Głos mu uwiązł w krtań, skłonił się i niemal szep- tem poprosił o pozwolenie aby ra- port złożył gen. Gröner. Jemu sa- memu, bezgranicznie oddanemu swe- mu monarsze, nie przejdzie przez usta to, co — trzeba powiedzieć.

Cesarz skinął. Wśród grobowej ciszy przemówił gen. Gröner. Rzekł krótko i dobitnie:

— Rewolucja ma w ręku swoim wszystkie węzłowe punkty nadreńskie aprowiantujące armję stojącą na fron- cie. W tych warunkach walka jest niemożliwa. Do tego wojsko — już jest *niepewne*.

Gen. von der Schulenburg próbo- wał zmieknąć ostrość i bezwzględ- ność tej deklaracji. Gen. Gröner je- szcze ją pogłębił. „Wszelka dalsza walka — rzekł — jest postopu bez- celowa, *ist unsichtslos*. A o tem aby wojsko dało się zwrócić przeciwko zrewoltowanym masom własnych ro- daków... o tem nawet mowy być nie może.”

Cesarz przerwał: — I nie powinno być mowy. Po czterech latach wojny... walka w kraju

wszystkich przeciwko wszystkim! Co za myśl! Jesteśmy w przededniu — zawieszenia broni. Skoro tylko stanie, ja sam jako zwierzchni wódz sił zbrojnych niemieckich, we wzorowym porządku odprowadzę armję do kraju.

Na to gen. Gröner pali jak z pi- stoletu:

— W porządku i spokoju wróci armja do kraju pod wodzą swoich generałów, tylko nie pod dowód- twem Waszej Cesarskiej Mości!

Oczy cesarza błysnęły. Porwał się ku generałowi:

To mi, Ekscellencjo, musisz dać na piśmie! — zawołał. Wyma- gam tego. Czarne na białem muszę to mieć. Ze wojsko już nie pójdzie za swoim zwierzchnim wodzem. Kto- remu przysięgało!



# KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH.

## Polska na fle gospodarki światowej.

Pod tym tytułem ukazało się dzieło dr. Mieczysława Szawleskiego, nakładem Biura Ekonomicznego Banku Polskiego.

Praca p. Szawleskiego jest oparta na referatach Międzynarodowo-Ekonomicznej Konferencji oraz pracach ekonomicznych Biura Ligi Narodów; daje się zauważyć znaczny wpływ na książkę p. Sz. statystyka włoskiego Gini.

Książka zawiera obszerny materiał ekonomiczny i z tego względu jest dodatkiem nabytkiem w naszej literaturze ekonomicznej. Z zasadniczymi jednak postulatami autora nie może się zgodzić.

Zasadnicze jego twierdzenie o upadku gospodarczym Europy nie odpowiada rzeczywistości w większości najważniejszych państw europejskich. Przeciwnie proces odradzania się życia gospodarczego Europy jest bardzo żywy. W dzisiejszym okresie powojennym między jednym, a drugim rokiem częstokroć zachodzą także różnice, jak przed wojną między jednym, a drugim dziesięcioleciem. Przypomnijmy sobie, że w 1921 roku Europa doświadczała głodu węglowego i rozwój poszczególnych produkcji przemysłowej w różnych krajach był uwarunkowany ilością rozporządzalnego węgla. Od kilku lat, z wyjątkiem 1923 roku, okupacja Zagłębia Ruhry i 1926 r. strejk węglowy w Anglii, Europa posiada nadmiar węgla. Jeszcze w 1921 roku, dotkliwie dał się odczuwać brak tonażu, obecnie tonaż rozrósł się ponad potrzeby.

Wojna była olbrzymim niszczącym bogactw istniejących, lecz jednocześnie olbrzymią dźwignią do rozwoju sił produkcyjnych. Czem jest współczesna wojna? produkcją trupów i zgłiszcz. Dla tej produkcji państwa wojujące oraz inne, które ich obsługiwały, rozwinęły przemysł żelazny, przemysł chemiczny; wojna dała olbrzymi bodziec produkcji automobilowej i dziś ona we Francji, we Włoszech i w Niemczech wielokrotnie przekracza produkcję przedwojenną.

Wojna była bodźcem do rozwoju lotnictwa i rozwój ten w epoce powojennej ma tętno znacznie żywsze, niż przed wojną.

Produkcja i przemysł lekkiego metalu, produkcja sztucznego jedwabiu, rozwinęły się po wojnie.

Nie można na mocy tego, że produkcja i obroty handlu zewnętrznego wielu państw europejskich nie doszły do norm przedwojennych, mówić o upadku Europy. Rozwój lub upadek to nie statyka, ani dynamika. Mamy w Europie niemal we wszystkich krajach dosyć szybki rozwój gospodarczy w okresie powojennym. Są wprawdzie wśród organizmów państwowych Europy organizmy nieżywe, jak na przykład sześciomilionowa Austria ze swą dwumilionową stolicą. Jest to państwo, którego konstrukcja społeczno-zawodowa naraża na wstrząsy i które nie jest w stanie zapewnić swym mieszkańcom dobrobytu przedwojennego, lecz Austria jest tu wyjątkiem; nawet bowiem obcięte do 1/3 swego terytorium Węgry przejawiają dużą żywotność.

Na czym opierają się ci, którzy, jak p. Sz. głoszą upadek Europy?

Przedewszystkiem wysuwają twierdzenie, że Europa jest przeludniona. „Ludność Europy wzrosła, a majątek i dochód społeczny się obniżył”. Autor szacuje ludność Europy na

500 milionów, tymczasem w wydawnictwie instytutu rolniczego w Rzymie „Annuaire internationale” 1925 r. podaje ludność Europy 454,7 mil., o 2,8 mil. mniej niż w okresie przedwojennym. W 1927 roku ludność Europy nie dochodziła 500 mil., przewyższając normę przedwojenną mniej, niż o 5 mil. Twierdzenie autora, że rozwój bogactw i sił produkcyjnych Europy powojennej idzie w tempie wolniejszym niż jej przyrost ludnościowy, nie opiera się na ścisłych, niezaprzeczalnych danych. Nie nadmierny przyrost ludnościowy zagraża Europie, lecz wywołuje niepokój wielu europejskich meżów stanu zmniejszającą się stopa urodzeń. Najboleśniejszym problemem Francji powojennej jest zanik przyrostu naturalnego i niedoludnienie tego państwa, co jest czynnikiem wpływającym ujemnie na rozwój jego sił produkcyjnych.

Stopa urodzeń w Europie powojennej uległa zmniejszeniu, znajduje to jednak rekompensatę niezawsze dostateczną w zmniejszonej stopie śmiertelności, spadła ona do norm minimalnych, dotychczas nieznanych. W Niemczech na przykład doszła do 10 na 1000. Dowodzi to rozwoju higieny społecznej i lepszych warunków bytu najszerzych warstw ludności, pozostaje więc w sprzeczności z twierdzeniem o upadku Europy.

Z lekkiej ręki prof. Krzyżanowskiego upowszechniło się twierdzenie, iż przyrost naturalny wynosi w Polsce przeszło 400 tys. Konstatawaliśmy wielokrotnie, że wskutek fałszywej metody, nieodpowiadającej naszym stosunkom, gromadzenie danych o ruchu ludnościowym przez Gł. Urząd Statystyczny mamy tylko dla b. dzielnicy pruskiej i dla ważniejszych miast dane o ruchu ludnościowym. B. dzielnica pruska o tyle kulturalnie i ludnościowo różni się od innych zaborów, że błędem jest, jak to czyni prof. Krzyżanowski i p. Szawleski, dane ruchu ludnościowego b. dzielnicy pruskiej utożsamiać z procentowymi danymi przyrostu naturalnego w całej Polsce.

P. Sz. cytuje między innymi dane z prac dr. Giniego dotyczące majątku społecznego Anglii, Francji, Włoch i Niemiec, wykazujące, że ludność tych krajów wydobyła w 1925 roku więcej ze swych majątków niż w 1914 r., w którym dochód wynosił 14 proc. majątku, w 1925 r. 16 proc. majątku, co znajduje wytlomaczenie w postępie technicznym, wyrażającym się w oszczędniejszym wyzyskiwaniu sił motorowych i większej wydajności fabrykatów z tej samej ilości surowców. Mimo to dochód na głowę obniżył się z 860 dolarów w 1914 r. do 753 w 1925 r., więc przeszło o 12 proc. Musimy zaznaczyć, że to obniżenie się jest tymczasowe i zwiększone siły produkcyjne dążą do uzupełnienia dochodu narodowego przedwojennego.

Proces postępu technicznego jest procesem bolesnym. Jak szybkie wprowadzenie maszyn parowych wywoływało zastępy bezrobotnych, tak rozwój elektryfikacji i racjonalizacja pracy w epoce naszej wywołuje tymczasowo znaczną liczbę bezrobotnych, którzy są wchłanianii przez dalszy rozwój życia gospodarczego i rozwój konsumpcji szerokich mas.

Jako jeden z głównych czynników upadku gospodarczego Europy uważa autor rozwój przemysłu państw pozaeuropejskich: Stanów Zjednoczonych, Japonii, południowej Ameryki, Chin i Australii. Twierdzenie to jest dosyć upowszechnione, lecz nie odpowiada rzeczywistości. Największym

rynkiem dla państw przemysłowych są państwa przemysłowe. Uprzeżenie Niemiec uczyniło je pierwszorzędym rynkiem dla Anglii w dobie przedwojennej. W 1913 r. wywóz W. Brytanii do Niemiec wynosił 69,5 mil., gdy do posiadającej przeszło w dwójnasób ludności Rosji, lecz znacznie mniej przemysłowej wynosił 27,6 mil. Załamanie się gospodarcze Niemiec w 1919 r. wywołuje spadek do 23,2 mil., lecz restytucja ich sił gospodarczych w 1925 r. podniosła ów wywóz do 74,5 mil.

Eksport Anglii do Japonii w okresie powojennym przewyższa eksport ten w okresie przedwojennym. To samo daje się obecnie zauważyć i co do eksportu Niemiec do Japonii.

P. Szawleski twierdzi, że wskutek konkurencji innych części świata w dziedzinie przemysłu Europa oprze swój byt przedewszystkiem na rolnictwie, które będzie dźwigała przy pomocy pożyczek amerykańskich. W twierdzeniu tem jest tylko to słuszne, że rolnictwo europejskie pomimo u-

przemysłowienia wielu państw Europy odegrała i odegrać będzie zwłaszcza we wschodniej Europie olbrzymią rolę, lecz dla Europy jest bardziej niebezpieczne współzawodnictwo słabo załudnionych państw amerykańskich, niż dla jej przemysłu.

Jeżeli w obecnym okresie rozwój przemysłowy idzie w kierunku typizacji produktów przemysłowych, to znaczniejsze wzmoczenie się gospodarcze będzie wymagało bardziej udoskonalonych, do indywidualnych gustów konsumentów przystosowanych produktów, w tej zaś dziedzinie stara kultura europejska będzie miała przewagę przed dorobkiewiczowską Ameryką.

Władysław Studnicki.

### KRONIKA MIEJSCOWA.

(o) W sprawie podatku dochodowego. Termin składania zeznań o dochodzie za rok 1927 upływa 3 kwietnia r. b. Do dnia 1 maja należy wpłacić połowę podatku od zeznanego dochodu. Upprzedzamy, że stosownie do ustawy, gdy zeznania nie złożono lub złożono je po terminie, wymiar podatku będzie uskutecznił na podstawie materiału, jakim władza rozporządza. Ponadto płatnicy tacy zostaną ukarani za opieszałość i następnie tracą prawo do składania odwołań na wysoki wymiar podatkowy.

## 29-ty dzień procesu „Hramady”

### Two Szkoły Białoruskiej kontynuują prace „Hramady”.

Podczas przesłuchiwań świadków w dniu wczorajszym, dużą część dnia zajął świadek podk. T. Skalski, komendant pol. z Głębokiego. Stwierdza on, że „Hramada” prowadząca destrukcyjną robotę przy pomocy 159

roboty komunistycznej. Były to bazy KPZB., na co wskazuje między innymi fakt, że już w roku bieżącym aresztowano kilku członków zarządu Towarzystwa jako członków rejkomu KPZB. Dyrektorem banku, po za-



Fragment z przesłuchiwania świadków

hurtków rozsiąanych na terenie pow. Dziśnieńskiego, długi czas starała się konspirować i dopiero kiedy poczuła, że siły jej wzrosły rozpoczęła jawną pracę.

Stopniowo charakter prac przybierał formy coraz bardziej antypaństwowe i w rezultacie doszło wprost do tego, że ogólnie mówiono o rychłym przewrocie.

Oskarżony Miotła upatrzony był już nawet na stanowisko wojewody, a starostą miejscowym miał zostać osk. Stocik.

Zeznaje dalej świadek, że Oddział Banku Białoruskiego w Głębokiem, a również i oddział T-wa Szkoły Białoruskiej były to instytucje stworzone jedynie po to, aby pod przykrywką legalności ich prowadzona być mogła

### Kto nie z nami, ten przeciwko nam.

Szereg świadków, a więc aspirant Gugało, przod. Borowicz, Malinowski i inni stwierdzają wrogie stosunek „Hramady” do mieszkańców nienależących do partii, bądź też poszlakowanych o lojalny stosunek względem państwa polskiego. We wsi Osowie był jeden tylko mieszkaniec mający odwagę cywilną niezapisać się do hurtka. Pewnego wieczora, kiedy mieszkańiec ten, niejaki Smolak, przy-

### Jeszcze jeden poseł.

Zeznanie świadka asp. A. Gugała przyniosło nadspodziewanie kilka ciekawych momentów, odbijających się wyraźnie od szarego tła przeciętnych zeznań wielu świadków.

Między innymi mówi ten świadek o tem, że posiadał informacje o kurjerze, który przyniósł z kordonu paczkę zawierającą dwa tysiące dolarów. Z sumy tej 50 dolarów wręcono zostały osk. Antonowiczowi, pozostałe przekazane zostały powiatowemu komitetowi.

Ujawienie nazwiska kurjera leżało widać bardzo na sercu obronie, która z niemałym nakładem energii ubiegała się o to. Pozostało to tajemnicą, natomiast w dalszym toku zeznań ujawniło się, że osk. Antonowicz owe 50 dolarów otrzymał już za pośrednictwem niejakiego Flegonta Wołyńca.

aresztowaniu osk. Sokołowskiego był Szkurko, sprowadzony swego czasu przez Miotłę. Tenże Szkurko okazał się wybitnym członkiem KPZB.

Na poparcie swego twierdzenia o kontakcie „Hramady” z KPZB odczytuje świadek szereg nazwisk osób należących do obu partii. Wywołuje to długi szereg pytań obrony oraz wniosek mec. Ettingera o dołączenie do akt sprawy notatek, któreimi posługiwał się świadek. Przewodniczący uchylił ten wniosek. Na zakończenie swego zeznania wspomina świadek o niejakiś Miaceńcu, osobistym przyjacielu osk. Miotły, prowadzącym specjalnie akcję, mającą na celu puszczenie sąsiedzkich stosunków pomiędzy dworami a wsią.

szedł na zebranie wyrzucono go na podwórze i pobito tak kołkiem, że zmarł. Członka „Hramady” Brusta wykluczono za to jedynie, że rozmawiał z policjantem, a Azejonok jedynie długim nogom zawdzięcza życie, gdyż chciano go zabić, ponieważ podejrzewano o utrzymywanie kontaktu z policją. Takich przykładów można by przytoczyć multum.

Wyjaśniło się, że wspomniany Wołyńiec n. b. poszlakowany o działalność komunistyczną (sprawa o to jest obecnie w Sądzie), a następnie przebywający przez pewien czas na terenie Rosji Sowieckiej, jest obecnie posem na Sejm z listy Nr. 39.

Wobec tego, że ujawnienie tego nazwiska jest dla sprawy okolicznością nową, obrona w osobie mec. Smiarowskiego składa wniosek, w którym prosi o zezwolenie posła Wołyńca w charakterze świadka. Sąd udaje się na naradę, poczem przewodniczący oznajmia, że Sąd uchyli wniosek, pozostawiając w mocy poprzednią swoją uchwałę zezwalającą na zeznawanie wspomnianego w charakterze świadka obrony w drodze umowy dobrowolnej.

Wapilwem jest, aby poseł Wołyńiec zechciał dobrowolnie stawić się

Ś. † P.

## Wacław FIEDOROWICZ

adwokat

Członek Rady Adwokackiej w Wilnie.

zmarł w dniu 11 kwietnia 1928 roku przeżywszy lat 50.

RADA ADWOKACKA w WILNIE.

# KRONIKA

CZWARTEK

12 Dnia

Wiktor

jutro

Hermenegild

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.

z dnia 11 - IV 1928 r.

Wschód st. g. m. 5 33

Zach. st. o g. 18 m. 00

Ciśnienie średnie w m. 704

Temperatura średnia + 00C.

Opad za dobę w mm. —

Wiatr Północno-Wschodni

przepływający U w a g i: Półpochmurno.

Minimum za dobę — 20C.

Maximum na dobę -1- 50C.

Tendencja barometryczna spadek ciśnienia.

### OSIELNA.

(t) Powrót JE. arcybiskupa Jaitb-rykowskiego. W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy JE. arcybiskup wileński Romuald Jaitbrykowski. JE. witany był na dworcu przez członków kapituły wileńskiej.

### URZĘDOWA.

(t) Minister Sprawiedliwości bawi w Wilnie. Onegdaj w nocy przybył do Wilna od strony Baranowicz Minister Sprawiedliwości p. Aleksander Męysztowicz. Jak się dowiadujemy p. Minister gościć będzie w Wilnie kilka dni.

### MIEJSKA.

(x) Zatwierdzenie projektu budowy domów urzędniczych przy ul. Holendernia. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, urzędniczy Okręgowej Dyrekcji Robot Publicznych w porozumieniu z odpowiednimi władzami powołał ostatnio projekt budowy własnej kolonii urzędniczej.

W dniu wczorajszym na posiedzeniu Magistratu zatwierdzony został projekt budowy tych domów urzędniczych, które staną na placu przy ul. Holendernia róg Antokolskiej.

(x) W sprawie realizacji budowy miejskiej piekarni mechanicznej w Wilnie. W związku z projektem budowy miejskiej piekarni mechanicznej, która ma być wybudowaną na placu wojskowym, ostatnio odstąpiono miastu, przy ul. Legdowej, w dniu dzisiejszym udają się do DOK. III w Grodnie w prezydent m. Wilna p. inż. Czyż i kierownik intendentury wojkowej pułk. Burgiel, w celu oświadczenia wartości pozostałych murów i gruntu przekazanego Magistratowi pod budowę.

(o) Opłaty za używanie urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych. Ustawa o ochronie lokatorów przewiduje, że właściciele domów mają pobierać od lokatorów dodatkowe opłaty za wodę i kanalizację. Jednak opłaty te ustają, skoro komorne osiąga 75 proc. podstawowego komornego. Ponieważ obecnie komorne doszło do 100 proc. podstawowego komornego, więc właściciele domów tych dodatkowych opłat nie mogą pobierać i właśnie powyższe przepisy ustawy o ochronie lokatorów w wyższym stopniu strudniały wprowadzenie kanalizacji i wodociągów, albowiem właściciele domów dla połączenia swoich nieruchomości z siecią kanalizacyjną miejską muszą ponieść znaczne koszty. Następnie spada na nich ciężar znacznych opłat kanalizacyjnych, a jednocześnie ustawa o ochronie lokatorów w pierwotnym brzmieniu nie pozwala pobierać żadnych dodatkowych opłat od lokatorów.

Co oczekuje całe Wilno?

## „Symfonia zmysłów”

Dramat miłosny w 12 akt.

wkrótce w kinie „Polonia”

przed Sądem. Świadek K Wysocki, ziemianin i b. sędzia honorowy, zna osk. Antonowicza oddawna, a nawet pomógł mu po powrocie z Rosji ręką za jego lojalność.

Po pewnym czasie, kiedy działalność Antonowicza przybrała wyraźnie antypaństwowy charakter, świadek zawezwał go i ostrzegł, że zmuszony będzie dołożyć starań aby go aresztowano — nie chcąc brać na siebie moralnej odpowiedzialności.

Mec. Smiarowski. A czy świadek dołożył starań?

Świadek. Nie chcę odpowiadać na te pytanie.

Przewodniczący. Czy pan był sędzią honorowym?

Świadek. Wówczas nie, potem dopiero.

Po złożeniu przez świadka zeznań osk. Antonowicz prosi Sąd o zezwolenie zadania świadkowi pytania i zwraca się doń w języku białoruskim.

Świadek. Mój panie, zawsze mówił pan do mnie po rosyjsku, a teraz po białorusku. POCO ta komedia?

Mec. Smiarowski. A! to pan tu politykę uprawia?

Pytanie te, postawione w formie zarzutu, pozostaje bez odpowiedzi.

Świadek Malinowski. Stwierdza, że podczas likwidacji afery szpiegowskiej Bałuna i innych spotkał się z osobą Antonowicza, występującego wówczas pod pseudonimem „Sasy Pawlukowa”.

Pozostałe zeznania świadków są powtórzeniem okoliczności znanych już Sądowi. Dziś dalszy ciąg. W. T.

Otóż to postanowienie zmienia rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 marca r. b. Na podstawie tego rozporządzenia, w miastach, gdzie powstaje kanalizacja lub też są uruchomione wodociągi miejskie, tam właściciele domów mają prawo pobierać dodatkowe opłaty od lokatorów na pokrycie wydatków w związku z uiszczeniem ze swej nieruchomości opłatami gminnymi za kanały i wodę.

### PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

(x) Wstrzymanie zapomóg dla naszych bezrobotnym samotnym i bezdzietnym. Dowiadujemy się, iż stosownie do rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwami Skarbu i Spraw Wewnętrznych z dnia 2. IV. rb. zostaną wyłączone z dnia 15 kwietnia rb. od prawa pobierania zapomóg z państwowej akcji doróżnej bezrobotni fizycznie pracujący, a mianowicie: bezrobotni samotni i żonaci bezdzietni, którzy korzystali z zapomóg PAPD. przynajmniej przez 26 tygodni.

### ZABAWY.

— Zabawa dziecienna. Tow. Wychowania Przedszkolnego urządziła dla naszych miłośników śliczną zabawę, która się odbędzie 14-go bm. o godz. 4-ej popoł. w sali gimn. Słowackiego na ul. Dominikańskiej. Dzieci odegrają obrazek sceniczny pt. „Żywy ogródek” — poza tem mogą cieszyć niespodzianek, gry i zabawy poprowadzone zostaną przez umiętnie kierowniczkę. Niech więc rodzice zrobią swoim pociechom przyjemność na święta i przeprowadzą je w sobotę na dziecianną zabawę. Wejście 50 gr.

### KOMUNIKATY.

— Tow. Wychowania Przedszkolnego organizuje cykl wykładów dla matek i wychowawców. Współpracę swą obiecała znana na polu pedagogicznym p. Weryho-Radziwiłowiczowa, prof. dr. Jasiński i dr. Iszora. Cykl ten obejmuje najważniejsze zagadnienia pedagogiki i higieny dziecka. Początek wykładów 20 kwietnia. Wszelkie informacje udziela i przyjmuje zapisy sekretariat TWP ul. Mickiewicza 22 m. 5 lokal kursów pielęgniarstwa — między 5 — 6 popoł.

— Walne zebranie P. M. Szk. Zarząd Centralny P. M. Sz. Z. W. niniejszem prosi wszelkie Instytucje społeczne i organizacje, a przedewszystkiem swych członków i Sympatyków oraz osoby interesujące się oświatą o taskawie przybycie na nabożeństwo w piątek d. 13 kwietnia o godz. 9-tej rano do kościoła Św. Jana.

Po nabożeństwie rozpoczyna się obrad sekcji w lokalu Techników Polskich przy ul. Wileńskiej 33. Zebranie Walne P. My Sz. odbędzie się tegoż dnia o godzinie 17-ej, w drugim terminie o godz. 18-tej w sali Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Wileńskiej 33. Goście mile widziani.

Do niniejszego numeru „Słowa” załączamy dla wszystkich naszych czytelników prowincjonalnych bezpłatnie Cennik Maszyn i Narzędzi Rolniczych Wileńskiego Syndykatu Rolniczego.

### RÓŻNE

Czas to pieniądź — ale nie dla Szeffa Finansowego Magistratu Wileńskiego. Mniej więcej przed tygodniem licznie oczekująca publiczność przed okienkami kasy rozchodowej w Magistracie była świadkiem następującego faktu. Kasjer kasy został wezwany na konferencję do Szeffa Finansowego na której przebywał 45 m. podług garku! Czyżby p. Szeff przedstawiał ideologię „klasy pracującej” tak lekceważył czas? A wszak 45 m. w stosunku do 8 godzinnego dnia pracy stanowi poważną lukę?

### TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). „Spisek carowej”. Wobec olbrzymiego zainteresowania jakie wywołała sztuka A. Tołstoja i P. Szczegolewa „Spisek carowej” („Rasputin”), utwor ten ukaże się dziś po raz ostatni na przedstawieniu wieczornem.

— „Mąż o dwóch żonach”. Jutro w piątek premiera nadzwyczaj wesołej krotkowi A. Kratza „Mąż o dwóch żonach” w reżyserji Marjana Lenka.

Uwaga: Przedstawienia wieczorne w Teatrze Polskim rozpoczynają się o godz. 8 m. 30 wiecz. punktualnie.

Występy Jadwigi Smosarskiej. Jadwiga Smosarska, wybitna artystka dramatyczna, królowa ekranu polskiego, rozpoczyna w Teatrze Polskim szereg występów w najlepszych swych kreacjach: „Orzeł czy Reszka” Verneilla i „Małgorzata z Nawarry” — Fodora.

Pierwszy występ odbędzie się w czwartek 19 bm. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

— Poranek operowy M. Saleckiego w Teatrze Polskim. W najbliższą niedzielę o godz. 12 m. 30 popoł. odbędzie się w Teatrze Polskim poranek-koncert Mieczysława Saleckiego z udziałem Jadwigi Krużanki.

W programie arje z oper: „Manon”, „Poławiacz pereł”, „Dama pikowa”, „Werther”, „Rycerskość wieśniacza”, „Hrabina”, „Lohengrin”, „Zmarłe oczy”, „Zydówka”, „Bal maskowy”.

Poranek operowy wywołał żywe zainteresowanie. Ceny miejsc od 50 gr.

— Reduta na Pohulanie. Dziś o godz. 20-ej, poraz dziesiąty, powieść sceniczną w 7-mu rozdziale Jerzego Żuławskiego — „Eros i Psyche”. Stylowe ubiory wykonano w pracowniach Reduty. Meble z firmy A. Bołtupski.

— „Fircyk w zalotach”. Jutro o godz. 20-ej, z powodu Zjazdu Towarzystwa Krajoznawczych — komedia w trzech aktach Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach”. Bilety w sprzedaży u Pań z Komitetu Org., a w dniu przedstawienia w biurze

## WSCHOD SŁONCA

Jutro premiera w kinie „HELIOS”.



